

DZIEŃ

Gazeta Białostocka 10 gr

DOBRY!

Napad białogwardzistów i Japończyków na konsulat sowiecki w Tien-Tsinie

„Nas to nie obchodzi“ — oświadcza rząd tokijski

NANKIN, 3. 8. — Ambasador sowiecki w Nankinie Bogomołow złożył na ręce japońskiego charge d'affaires protest przeciwko napadowi na sowiecki konsulat generalny w Tien-Tsinie.

Bogomołow twierdzi, że otrzymał od konsula generalnego Z. S. R. R. w Tien-Tsinie meldunek, iż grupa „białogwardzistów“ rosyjskich, którym towarzyszyli Japończycy, napadła na konsulat sowiecki, zdemolowała urządzenie, oraz wywoziła dokumenty i akta konsulatu na samochodach ciężarowych.

W napadzie brali udział Japończycy, uzbrojeni w ręczne karabiny maszynowe i granaty.

Patrole japońskie wstrzymały ruch uliczny w pobliżu miejsca napadu.

Napadu dokonano w niedzielę o godz. 9 wiecz.

Z inicjatywy konsula sowieckiego korpus konsularny w Tien-Tsinie zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie natychmiast po incydencie. Na posiedzenie to nie zostali za prośbą przedstawiciele konsulatu

japońskiego.

Chińskie koła polityczne w Nankinie z niepokojem oczekują reakcji Sowieców z powodu najścia na konsulat i przypuszczają, że należy oczekiwać analogicznych napadów na konsulaty sowieckie w innych miastach północno-chińskich, znajdujących się obecnie pod japońską okupacją.

Przedstawiciel dowództwa japońskiego w Tien-Tsinie jak najbardziej kategorycznie zaprzeczył wiadomościom o rzekomym udziale

czynników japońskich w najściu na konsulat sowiecki.

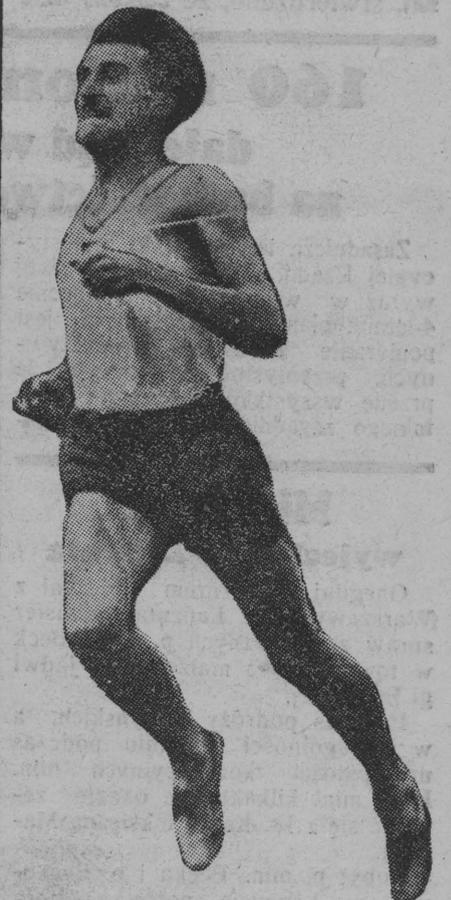
Japońskie M. S. Z. zaprzecza

TOKIO, 3. 8. — Ministerstwo spr. zagr. przesłało do prasy następujący komunikat: „Po południu dn. 1 sierpnia konsul sowiecki w Tien-Tsinie, Smirnow, zatelefonował do konsula japońskiego i powiadomił go, że według krążących pogłosek, grupa białogwardzistów rosyjskich dokonała napaści na konsulat sowiecki. W czasie konferencji wszy-

stkich konsułów, zwołanej na żądanie konsula sowieckiego, ten ostatni oznajmił, że gmach konsulatu napadnięty był przez nieznaną bandę bandytów. Tenże konsul dn. 2 sierpnia o godz. 11 złożył protest w tej sprawie u konsula japońskiego.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Piękne zwycięstwo Kucharskiego w Londynie



LONDYN, 3. 8. — Na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Londynie Kucharski odniósł wspaniały sukces zajmując pierwsze miejsce w biegu na 880 jardów i bijąc rekordzistę świata, Amerykanina Robinsona i świetnego biegacza włoskiego Lanzi.

Wyniki tego biegu były następujące: 1) Kucharski 1:52,8, 2) Handley (Anglia) 1:52,9, 3) Eichberger (Austria) 1:53,2, 4) Robinson (USA), 5) Lanzi (Włochy), 6) Cellyer (Anglia).

W biegu na 3 mile ang. Nojl zajął trzecie miejsce w 14:33,3 za Wardem (Anglia) 14:28,8 i Kelenem (Węgry) 14:30,2, a przed Dainty, Lefevre i Pelinem.

Potop na Filipinach Trupy ofiar grożą epidemią

MANILLA, 3. 8. Na wyspach Filipińskich doszło do katastrofalnej powodzi, wywołanej długotrwałymi deszczami. Prawie całe zbiory oraz duża ilość domów zostały zniszczone.

Zachodzi obawa epidemii, gdyż w rzekach, z których miejscowa

ludność bierze wodę do picia, pływają zwłoki ludzi i zwierząt domowych.

Cały szereg miejscowości jest odciętych przez wezbrane rzeki. Liczba ofiar w ludziach nie została dotychczas ustalona.

Potworne!

Za zamordowanie siostrzeńca

dała matka 2 złote swym rodzonym dzieciom

Niedaleko od Warszawy we wsi Bukowiec Nowy w gminie Żelechów wykryto potworną zbrodnię, której dokonali nieletni chłopcy na swym ciotecznym bracie.

Kilka dni temu ze stawu niedaleko tej wsi wyłowiono zwłoki 10-letniego Kulisza Reinholda, sieroty, który był na wychowaniu u ciotki swej, 37-letniej Marii Rosnerowej.

Chłopiec miał zapisane 10-morgowe gospodarstwo po swych rodzicach, przy czym opiekę majątkową sprawowali: siostra jego matki, Maria Rosnerowa i mąż jej 32-letni W. I. helm.

Na szyi wyłowionego z wody Kulisza znaleziono sine ślady. Powstało podejrzenie, że chłopiec został najpierw uduszony, a później dopiero wrzucony do wody.

Przeprowadzone dochodzenie wykryło, że zbrodnię popełnili bracia cioteczni sieroty, 13-letni Waldemar i 10-letni Ryszard Rosnerowie. Namówili oni Kulisza, aby udał się z nimi do kąpieli, i, jak przyznali się

obecnie, udusili go w wodzie.

Za dokonanie tej kainowej zbrodni otrzymali od matki swej, a ciotki zamordowanego, dwa złote nagrody na cukierki.

Wujostwo zamordowanego, Ros-

nerowie, zostali aresztowani. Przyznali się, że motywem zbrodni była chęć zawiadnięcia gospodarstwem sieroty. W areszcie osadzono również nieletnich sprawców morderstwa.

Fabryka w płomieniach Groźny pożar przedzalni w Łodzi

LÓDŹ, 3. 8. — Wielki pożar, który strawił niemal doszczętnie gmach przydziałów odpadkowej Speizla przy ul. Kopernika wybuchł wczoraj w Łodzi.

Ogień wynikł około godz. 9-ej wiecz. w 2-piętrowym budynku murowanym, przejętym niedawno za długi przez Tow. Kredytowe m. Łodzi.

Płomienie rozszerzały się niezwykle szybko i w ciągu kilkunastu minut oba piętra znajdowały się całkowicie w ogniu.

Na miejsce przybyło kilkanaście oddziałów straży. Akcja zmierzająca do niedopuszczenia ognia do sąsiednich zabudowań fabrycznych Kamasiewicza i

Birenzweiga, oraz do znajdującego się w sąsiedztwie sierocińca, utrzymywano przez Patronat nad Nieletnimi.

Tylko dzięki niezwykłej energii wychowawców udało się opanować panikę, która wybuchła wśród dzieci. Sierociniec przygotowano do ewakuacji.

Przed północą płomienie zaczęły przygasać. Pożar zlokalizowano.

Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wobec tego, iż obecnie czynne były jedynie 2 oddziały przedzalni, pracę straciło tylko 100 robotników.

Zastanówmy się trochę...

TRUCICIELE

Młodzież — to przyszłość narodu! Wszyscy rozumiemy słuszność takiego hasła i z radością spoglądamy na wysiłki Państwa i samorządów, zmierzające do wychowania przyszłych obywateli na dzielnych, zdrowych i rozumnych ludzi. Teżyna fizyczna i wysoki poziom moralny stanowią cel nowoczesnych metod wychowawczych.

Tak być powinno, prawda? A tymczasem rzeczywistość daleko odbiega od wyżej wspomnianych wskazań.

Departament zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej zainteresował się takim — zdawało by się niepotrzebnym zagadnieniem, — jak alkoholizm wśród dzieci. Przeprowadzono ankietę i wyniki jej wypadły przerażające.

Na terenie 108 powiatów Rzeszyospolitej, stanowiących mniej niż połowę obszaru Polski, stwierdzono, że 258.629 dzie-

ci w wieku od lat 7 do 14 pije alkohol sporadycznie. Ustalono równocześnie, że 9.746 dzieci w tym samym wieku upija się nałogowo. Osobną kategorię stanowią dzieci, pijące eter. Jest ich 4.898 na terenie, objętym ankietą.

Potworne cyfry!

Czyż trzeba powtarzać, jakie niebezpieczeństwo zawiera w sobie dawanie alkoholu dzieciom? Wszyscy rodzice powinni wiedzieć, że alkohol — nawet u dorosłych osłabia organizm i czyni go mniej odpornym na wszelkie choroby, a przede wszystkim na gruźlicę, tyfus. Alkohol wpływa rujnująco na mózg, niszczy energię życiową.

Działalność alkoholu na dzieci jest wielokrotnie silniejsza. I mamy skutek: dzieci niedorozwinięte, upośledzone umysłowo, głuptaki, matoly...

Im więcej będzie dzieci, pija-

cych wódkę czy eter, tym więcej będziemy mieli w najbliższej przyszłości obywateli, nadających się jedynie do zamknięcia ich w zakładach dla obłąkanych.

Ojcowie i matki, dające swym dzieciom alkohol, nie zdają sobie chyba sprawy, jak straszną popełniają zbrodnię. Nie ma, na nieszczęście, przepisów prawa,

któreby karały za tego rodzaju „opiekę” i „wychowanie”, ale trzeba chyba wołać o wydanie odpowiednich przepisów w tej dziedzinie.

Zatrwanie młodzieży powinno być tak samo surowo karane, jak usiłowanie zabójstwa.

Ojcowie i matki, zastanówcie się!

Komu można sprzedawać parcele?

Pierwszeństwo mają żołnierze i inwalidzi

Ministerstwo Rolnictwa wydało ostatnio okólnik będący przypomnieniem ustawy o reformie rolnej a dotyczący nabywania parcel.

Okólnik ten zezwala na sprzedaż parcel rolniczych, lub ogrodniczo-warzwywnych wyłącznie osobom, którym główne zajęcie i podstawę utrzymania stanowi produkcja rolnicza, lub warzywniczo - ogrodnicza oraz które są przygotowane teoretycznie i praktycznie do należytego prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rolnego, lub warzywniczo - ogrodniczego.

Zawodowi wojskowi oraz pracownicy państwowi i komunalni, zarówno w służbie czynnej jak i w stanie spoczynku (posiadający emeryturę) nie mogą więc, zgodnie z artykułem 52 być nabywcami tych parcel, posiadając bowiem albo uposażenie, albo

emeryturę.

Dalej okólnik ten ustala, że spośród kandydatów, posiadających równe kwalifikacje zawodowe i gospodarcze w pierwszym rzędzie uwzględniani powinni być zasłużeni żołnierze i inwalidzi armii polskiej oraz dzieje rodziny (wdowy, lub sieroty) po poległych żołnierzach armii polskiej i polskich formacji ochotniczych.

Zasada ta dotyczy w szczególności zasłużonych uczestników walk o niepodległość oraz wdów i sierot po nich.

Oba te okólniki ministra rolnictwa nie zawierają więc żadnych rewelacji; a są tylko przypomnieniem o ustawie, która obowiązuje od 1925 roku. Cała więc polemika w tej sprawie i wystąpienia protestacyjne polegają na nieporozumieniu.

117-letni starzec --- dzielnym piechurem

Przebył 100 km w ciągu 3-ch dni

Do Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu n. B. zgłosił się 117-letni wieśniak Jan Stepa z wsi Zalesie, pow. prużańskiego, który przebył 100-kilometrową odległość ze wsi rodzinnej do Brześcia n. B. piechotą. Podróż starszaka trwała 3 dni.

O trzeźwości i jasności umysłu starca świadczy fakt, że z całą dokładnością opowiada o czasach pańszczyznianych, o przygodach swoich z czasów powstania 63 roku, kiedy to przynosił partii powstańczej do lasu żywność, za co skazany został przez Moskale na 25 lat „w soldatach”.

Opowiadał również liczne epizody z czasów wojny turecko-rosyjskiej na Bałkanach, bitwy pod Plewną, Staruszek ma bogate wspomnienia wojenne; w wojsku rosyjskim dosłużył się krzyża św. Jerzego, a w roku 1920 pomógł naszym wojskom w rozgromieniu oddziału bolszewickiego, uciekającego z Prużany do Stonimia.

Stepuś przyjęty został przez p. wojewodę J. de Tramencourt, który udzielił mu doradczej pomocy i polecił gminie zaopiekować się losem dzielnego starszaka.

Będą urlopy na zjazd legionistów

P. premier gen. Stawoj Składkówski wydał polecenie, by wszystkie władze państwowe w granicach mozołowości służbowych udzieliły urlopów od 7 do 9 bm. włącznie tym funkcjonariuszom, którzy, jako członkowie Związku Legionistów Polskich, będą chcieli wziąć udział w zjeździe krakowskim.

Młociane zwolenniczki Hitlera w Austrii

WIEDEŃ, 3.8. — W mieście Ried wykryto tajną organizację związku niemieckich dziewcząt w wieku od lat 14 do 18, które zajmowały się propagandą narodo- i socjalistyczną. Dalsze śledztwo jest w toku.

Wiedźniaczki miały w swym handlu detalicznym, a zwłaszcza w butikach z paierosami, „nie wydawać reszty” z powodu braku drobnych, nie będzie już miało podstaw.

„Bracia Słowa Bożego” na czele. Owocem działalności drukarni było — mówił Buerckel — rozszerzenie in-synuacji wśród prasy zagranicznej na szkodę państwa niemieckiego przez mniej lub więcej znanych księży katolickich w Rzeszy. W pierwszym rzędzie winę ponosi kierownik miejscowej szkoły misyjnej.

Policja państwowa, zmuszona postępowaniem znanych katolickich kół politycznych, podjęła zarządzenia w kierunku przeciwdziałania tej akcji.

stwa. Holdując tej wytkniętej linii za sadniczej, czynniki decydujące przywiązują też dużą wagę i do sprawy budownictwa mieszkaniowego.

W roku bież., — pierwszym roku wykonywania 4-letniego planu inwe-stycyjnego Rząd wyasygnował na popieranie budownictwa 40 milionów złotych. Wychodząc z założenia, że pozostawienie wyłącznie inicjatywy prywatnej wielkiej dziedziny jaką jest budownictwo mieszkaniowe mo-że nie dać pożądaných wyników, Rząd, jak się dowiadujemy, w pozostałym jeszcze 3-leciu wykonywania 4-letniego planu inwestycyjnego zamierza utrzymać i nadal kredyty na popieranie budownictwa mieszkaniowego w dotychczasowej wysokości, t. j. po 40 milionów zł rocznie. Da to łączną sumę w ciągu lat 3-ch 120 milionów zł.

Dodając do tej kwoty 40 milionów zł. wyasygnowanej na ten cel w roku bież., otrzymamy cyfrę 160 milionów zł., stanowiącej wysokość kredytu na cele budowlane w 4-letnim planie inwestycyjnym.

Walka z zakonami w Trzeciej Rzeszy

BERLIN, 3.8. — Jak donosi „An-griff”, Gauleiter okręgu Saary Buerckel przemawiał do 850 nauczycieli, poruszając głównie pojęcia państwa i religii w 3-ej Rzeszy.

Szczegółowo omówił Buerckel wyniki pracy t. zw. „Katakomben - Drukarni”. Instytucji tej zarzucano „zbrodnię czarną” propagandy przeciw nowemu państwu niemieckiemu.

W tej akcji propagandowej miały brać udział także liczne katolickie stowarzyszenia zakonne z towarzyszeniem

160 milionów złotych daje rząd w ciągu 4 lat na budownictwo mieszkaniowe

Zasadniczą linią polityki inwestycyjnej Rządu, która znalazła swój wyraz w wykonywanym obecnie 4-letnim planie inwestycyjnym jest popieranie inwestycji produkcyjnych, przemysłowych, oczywiście przede wszystkim pod kątem kapitałowego zagadnienia obrony Pań-

Min. Beck wyjechał do Łańcuta

Onegdaj wieczorem wyjechał z Warszawy do Łańcuta minister spraw zagranicznych p. Józef Beck w towarzystwie małżonki p. Jadwigi Beckowej.

Podczas podróży londyńskich, a w szczególności ostatnio podczas uroczystości koronacyjnych min. Beck miał kilkakrotnie okazję zetknąć się z ks. Kentu i księżną Maryną.

Pobyt p. min. Becka i p. Beckowej w Łańcutie potrwa półtora dnia.

napisał m. Ływicki

POTRZEBNY JEST MAZ

Na rodzinę krawca Boldurskiego w Radomlu spa-ło nieszczęście: na ich córkę Martę napadł jakiś mężczyzna i skrzywdził młodą dziewczynę. Krzyw-da ta dopełniła miary rozgoryczenia młodego bezrobotnego technika, zakochanego w Marcie — Górskiego, który w domu Boldurskich popełnił samo-bójstwo. Płotki i zjawia samobójcy przesładowały nieszczęśliwą dziewczynę.

Rodzice wywieźli Martę do swych przyja-ciół w Warszawie, zamożnego krawca Lisieckiego. Udało im się odnaleźć sprawcę nieszczęścia — syna bogatego przemysłowca Wacława Szarka. Pretensje Boldurskiego do Szarka odrzucił jego adwokat.

Boldurski postanowił za wszelką cenę wydać córkę za męża. Znalazł przez biuro „Matrymonium” niejakiego pana Wołynska, który zgodził się na narzeczeństwo.

Niefortunne narzeczeństwo skończyło się ucieczką Marty z domu do Lisieckiego w Warszawie.

Po pewnym czasie w Warszawie Martę poznał Francuz — wróżbita i hipnotyzer, Colmert, który dał Marcie zajęcie w charakterze medium. Martę wyczerpało to szybko nerwowo i doktor Sermowicz, znajomy Szarka, nakazał przerwać jej to niezwykle zajęcie. Zakochany w niej lekarz usiłował też ochro-nić dziewczynę przed załotami Szarka nie dopusz-czając do mieszkania, w którym Marta odnajdła sublokatorski pokój.

Mimo to pewnego dnia właścicielka mieszkania wpuściła Szarka.

Pewnej nocy Martę dręczył tak niemiły sen, że obudziła krzykiem swoją gospodynię.

I nagle przerażona Marta widzi, że narze-czony jej spada, spada. Usiłuje go pochwycić, zatrzymać, ale on spada coraz prędzej i ona nie może go dogonić.

Jakaś plama czerwona rozlewa się przed oczami Marty.

Z krzykiem Marta otwiera oczy. W pokoju pali się światło; koło niej stoi pani Czesława w nocnej koszuli, tarmosząc ją za ramię.

— Co się z panią dzieje? Czego pani tak krzyczała? — dopytuje się pani Czesława.

Marta oprzytomniała, przeciągnęła ręką po czole.

— Miałam bardzo przykry sen — szepnęła.

— Ależ pani wołała i krzyczała przez sen. Aż się podniosłam, żeby panią obudzić. Ja to przecież wiem, jak to się czasem czło-wiek męczy we śnie. Ale nie trzeba sobie tego brać do serca.

Marta jeszcze otrząsała się.

— Straszny sen — szepnęła. — Będę się teraz bała zasnąć, żeby mi się drugi raz to samo nie przyśniło.

— E, niech pani śpi, już! Co się ma przy-snić?

— Bardzo panią przepraszam, że panią przebudziłam — tłumaczyła się Marta. — To przecież bez mojej winy.

— Jeszcze nie spałam. Dopiero co się rozebrałam. Nie ma pani za co mnie przepra-szać. Pewnie ten doktor nakładł pani do głowy jakichś niestworzonych historii. To jakiś dziwny człowiek. Nie podoba mi się.

— Dlaczego? — spytała Marta.

— A bo ja wiem? Brzydki, łysy. O, ten drugi pani znajomy, co tu był to dopiero mężczyzna!

— To zły człowiek — nachmurzyła się Marta.

— Dlaczego zły? Życzyłabym pannie

Marcie takiego męża. Dla takiego to warto głowę stracić.

— Już ja wolę pana doktora. Za dobrze znam tamtego.

— Samochodem swoim przyjechał — rzuciła pani Czesława. — Musi być pewnie bogaty.

— Tak. Bogaty i ma przewrócone w głowie. Nie umie szanować innych ludzi — oskarżała Marta Wacława.

— Ale czego się tak doktor gniewał, że on do pani przyszedł? Pewnie zazdrosny, co? Doktor się też w pani kocha, to widać. Ale jącym tam za takiego łysego nie wyszła. Pani taka ładna, to może pani sobie przebieierać w mężczyznach, jak w ulegal-kach.

— Nie mam zamiaru w niczym przebie-rać! — mruknęła Marta, coraz bardziej niezadowolona z rozmowy.

— Ale niech mi pani powie, czy jak przy-jdzie ten przystojny pan, to przyjmie go pani?

— Nie.

— Niemądra pani jest. Boi się pani doktora, czy co? Nie ma się do czego wtrącać. Że też pani tak pozwala mu się wtrącać do wszystkiego. A co mu do tego, kto do pani przychodzi? Nie jego rzecz.

— Pan doktor jest moim narzeczoną — oznajmiła poważnie Marta, pragnąc już jak najprędzej przerwać niemiłą rozmowę.

— O, Jezusie! — zawołała pani Czesława. — A pani co po takim łysym narzeczo-nym?! Przecież on ze dwa razy starszy od pani? Niech się pani zastanowi. Na co pani potrzebny taki mąż? Bo to mężczyzna? E, panno Marcju, gdzie też pani ma oczy? Zatrąlił ją panią doktor, ale się nie dawać. Jakby pani chciała to ten przystojny i bogaty na pewno by się z panią ożenił.

— On lubi tylko romansować, a ja nie chcę się bawić w romans. Gdyby go pani znała, toby tak o nim nie mówiła. Zalecał się do córki tych państwa, u których mieszkałam. Zdradzał ją ciągle i potem rzucił zupełnie.

— Bo to taki już nasz los! — westchnęła pani Czesława. — Ale co z tego? Co czło-wiek użyje, to jego. Dużo mnie przyszło z tego, że byłam uczciwa, że za żadnym chłopem nawet nie spojrzałam, tylko byłam wierna mężowi. I co! Umarł, zostałam sama i już jestem za stara, żeby się komu podobać. I reszta życia zmarnowana, człowiek nawet nie ma co wspominać!

Marta położyła się, naciągnęła koldrę pod brodę, rzucając od czasu do czasu niechętne spojrzenie na panią Czesławę.

— Żeby pani wiedziała, z jakim krzykiem wpadł na mnie doktor że to, że wpuściłam tego pana! Jak na służącą! A co mu do tego? Niech pani zdrowia pilnuje. I taki tam doktor! Wiadomo, że jak człowiek z ludźmi porozmawia, pośmieje się, to mu nawet choro-ba prędzej przechodzi. A onby może tak chciał panią leczyć całymi miesiącami i wysiadywać koło pani. Niech pani mu nie wierzy. Udaje takiego troskliwego, żeby... E! — machnęła ręką. — Pani jest młoda, to pani ich nie zna. Wszystko numer w numer!

— Pewnie zimno pani — przerwała Mar-ta. — Niech się pani położy.

— Napaliłam dobrze w piecach, ciepło w mieszkaniu — odparła pani Czesława, nie



Marta oprzytomniała.
— Miałam bardzo przykry sen — szepnęła

chcąc się domyślić przyczyn troskliwości Marty o jej zdrowie. — A ja pani mówię, że jak mężczyzna przystojny i bogaty, to go się powinno wykorzystać. Chce za panią latać, niech lata. Krzywdy pani nie robi.

— Niech pani da spokój, pani Czesława — przerwała cierpko Marta. — Nie znoszę tego pana.

— E, nie tak znów bardzo... On się nie może nie podobać żadnej kobiecie.

— Co się z panią stało? Nigdy pani ze mną tak nie rozmawiała!

— Bo żal mi pani, że taki doktor zawraca pani głowę. Pewnie ma rację, kiedy mówi, że to praca u pana Colmert to nie na pani zdrowie. Sama przecież widziałam, jak pani zmierniała od czasu, jak pan Colmert wynajął u mnie pokój dla pani.

— No widzi pani!

— Ale właśnie tym bardziej trzeba o sobie pomyśleć. Taki bogaty to ma dużo znajomości. Jakby pani chciała, toby na pewno wystarał się o jakie dobre zajęcie. Można by wtedy i ten pokój inaczej urządzać. Jakby pani chciała, tobym te graty wyniosła i sprzedała. Mnie samej się nie podobają. Kiedyś się kupiło, i tak stoja. Człowiek się przyzwyczaił, chociaż przyjemniej mieszkać w ładnym pokoju.

Marta zamknęła oczy, udając, że śpi. Denerwowała ją i gniewało gadanie pani Czesławy. Podstęp się udał.

— Śpi pani? — zapytała pani Czesława, a kiedy nie otrzymała odpowiedzi, podniosła się z krzesła, zgasiła światło i wyszła, zostawiając drzwi otwarte.

Marta nie zasnęła prędko. Otworzyła oczy i patrzyła w okno, za którym w świetle niedalekiej latarni na Puławskiej kra-żyły płatki śniegu, miotane wiatrem od Mokotowskiego pola.

Zapewne i w ciągu pozostałej nocy śniła, snu jednak już nie pamiętała. Pamiętała tylko ten, który nią wstrząsnął i ściągnął do jej pokoju panią Czesławę.

— Gdybym nie spojrzała po obudzeniu się w okno, tobym może zapamiętała wszystko — stwierdziła, żywiła bowiem przekonanie swej ciotki, że jeśli kto chce pamiętać, co mu się śniło, nie powinien spojrzeć w okno po przebudzeniu się.

Namyśliła się, czy też opowiedzieć ten sen panu Olkowi, jeśli będzie się pytał, jak spała, bo pytał o to każdego dnia.

Białostocki przemysł włókienniczy w lipcu 1937 r.

Jak wynika ze sprawozdania Związku Przemysłowców o sytuacji w białostockim przemyśle włókienniczym — w lipcu br. uruchomienie zespołów przedziałniczych wynosiło 185%, a więc o 5% więcej niż w lipcu roku ubiegłego. Wszystkie prawie fabryki są czynne na dwie zmiany.

Eksporterzy wykonują w szybkim tempie zamówienia, które doznały opóźnienia wskutek długotrwałego strajku. Tym się też tłumaczy wzrost zatrudnienia w porównaniu z rokiem ubiegłym. Okres przyjmowania nowych zamówień minął.

Podkreślić należy inicjatywę grupy eksporterów, która bada obecnie nowe rynki zbytu w Ameryce Południowej. Poza tym w pierwszej połowie ub. miesiąca utarg na rynku wewnętrznym był niezły, jednak w ostatniej dekadzie nastąpiło pewne osłabienie.

Esperantyści odwiedzają Białystok

W okresie od 7 do 15 b. m. obradować będzie w Warszawie z okazji 50-letniego jubileuszu języka esperanto 29-ty z

Wczoraj w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja właścicieli kaflarni białostockich ze strajkującymi od dwóch tygodni robotnikami w sprawie uzgodnienia warunków przyszłej umowy zbiorowej w przemyśle kaflarskim.

W wyniku dotychczasowych pertraktacji pracodawcy zgodzili się na podwyższenie dotychczasowych stawek płac o 7%, zaznaczając, że podwyżka jest ostateczna, ponieważ wyższe stawki zarobkowe nie będą im się kalkulowały, ceny bowiem kafla od zeszłego roku staniały, polewa zaś i inne surowce zdrożały.

Przedstawiciele robotników, którzy dotychczas żądali 20% podwyżki, na propozycję pracodawców narazie odpowiedzi nie dali, uzależniając ją od decyzji ogólnego zebrania robotników kaflarskich. Poza tym oświadczyli oni, że oprócz żądania podwyżki — chcą umieszczenia w przyszłej umowie zbiorowej szeregu nowych warunków, jak sprawa wyboru delegatów fabrycznych i t. p.

Omówienie tych dodatkowych spraw odłożono do czasu odpowiedzi robotników na postulaty podwyżkowe, co ma nastąpić dzisiaj do godz. 10 rano.

W sprawie bezpieczeństwa, podniesienia stanu zdrowotnego i czystości naszych przedmieść

Zarząd Stow. Mieszkańców Przedmieść zwrócił się do Starostwa Grodzkiego z prośbą o zarządzenie zwiększenia posterunków policyjnych na krańcach miasta i przedmieściach, ponieważ w ostatnich czasach wzrosły tam różnego rodzaju przestępstwa.

Poza tym zarząd Stow. Mieszkańców Przedmieść wysłał prośbę do p. Prezydenta miasta, Starostwa Grodzkiego i Komendy Policji o wydanie zarządzenia:

1) częstszych kontroli sanitarnych produktów spożywczych w sklepach na krańcach miasta oraz na straganach rynkowych i wozach,

2) zakazu odprowadzania ścieków i różnych nieczystości z posesji na ulice nieskanalizowane, zakazu odprowadzania nieczystości kloacalnych otwartymi rowami do zbiorników odległych nieraz o kilkadziesiąt

metrów od ustępów oraz zakazu wylewania nieczystości z boczkozów przez przedsiębiorców asenizacyjnych na drogi publiczne i place do tego celu nieprzeznaczone,

3) wyznaczenia specjalnego nocnego dozorczy dla dzielnic najbardziej nawiedzanych przez wozy asenizacyjne, jak naprzykład ul. Kaniowska na przedmieściu Nowe-Miasto.

Z powodu zawodu miłosnego

Na tle zawodu miłosnego uśiłowała się otruć sublimatem 27-letnia Zofia J.-cz, ostatnio zamieszkała we wsi Turośl-Kościelna (pow. białostocki).

Zaalarmowane pogotowie P. C. K. przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha, gdzie pozostała na kuracji.

Grabarz demolował cmentarz

W osadzie Jasionówka pod Białymstokiem wielkie wrażenie wywołał wypadek zniszczenia grobów oraz pomników na cmentarzu żydowskim.

Miejscowi żydzi przypuszczali, że jest to wynik akcji antysemitki, prowadzonej tam od dłuższego czasu. Sprawą zainteresowało się „braetwo pogrzebowe”, które zarządziło obserwację. Wynik jej był sensacyjny.

Okazało się bowiem, że groby profanował i niszczył miejscowy grabarz, Alter Metławski. Scinał on drzewa na cmentarzu i sprzedawał na opał. Kamienne pomniki wywoził do Białegostoku, gdzie je również sprzedawał. Pozatym Metławski niszczył wykopywane z ziemi trumny.

Sprawę skierowano do prokuratora.

Samobójstwo rozwódki

Estera Berensztejnowa, rozwódka, powiesiła się na strychu (ul. Pierackiego 6). Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy

Powiesił się w stodole

Z powodu niepowodzeń życiowych powiesił się ubiegłej nocy we własnej stodole 32-letni Paweł Kruk, żonaty, zam. we wsi Dubiny (gm. Hajnówka).

Czy dojdzie do

strajku kafla.

rzędu kongres esperantystów, na który zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele 30 narodów. Dotychczas do organizacyjnego komitetu wpłynęło około 1000 zgłoszeń.

Program zjazdowy przewiduje m. in. zwiedzenie Białegostoku, miejsca urodzenia twórcy esperanta dr. Ludwika Zamenhafa.

Odbywający się w Białymstoku kurs esperancki dla policji wyszkolił cały zastęp sprawnych funkcjonariuszy, dzięki którym cudzoziemcy w naszym mieście będą mieli ułatwioną orientację.

Wyroki Sądu Starościńskiego

W ostatnich dniach sąd starościński skazał za zakłócenie spokoju publicznego Wacława Gajbowicza (Pierackiego 52) na 20 zł., Piotra Artykiewicza (Sienkiewicza 114) na 30 zł., Włodzimierza Barinowa (Trofimowska 3) na 30 zł., Władysława Zawistowskiego (Piasta 3) na 4 dni bezwzględnej aresztu.

Za współudział w potajemnym uboju Mieczysław Klepaczki (Zawadzka 18) został skazany na 50 zł., a Leja Bagińska (Szpitalna 5) na 35 zł.

Za wydzierżawienie chlewka na potajemny ubój Maria Pućko (Wesoła 12) zapłaci 70 zł., Michał Bogdanow (Południowa 15) 30 zł., Marianna Bielecka (Zeromskiego 11) 15 zł.

Za uprowadzenie potajemnego uboju Gustaw Micner (Wołyńska 31) skazany został na mie-

siąc aresztu.

Za przekroczenie czasu pracy w zakładzie fryzjerskim ukarano: Abela Lejkina (Nadrzeczna 6) i Mordchaja Jarcajta (Czysta 24) każdego po 35 zł. Poza tym skazano fryzjera Szymona Kuriańskiego (Argentyńska 2) na 300 zł. grzywny.

Zagadkowy zgon podrzutka

W dniu 21 lipca b. r. mieszkanka wsi Bagno, gminy Kalinówka, 30-letnia Sabina Urbanówna (panna) urodziła nieślubne dziecko, które następnie podrzuciła pod mieszkanie niejakiego Stanisława Olechny — rzekomego ojca niemowlęcia.

Dziecko, oddane pod opiekę jakiejś obcej kobiety w dniu 31 ub. m. zmarło, wobec czego władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia przyczyny i okoliczności śmierci.

Falszywy banknot dolarowy

Salomon Różański zameldował policji, że do jego kantoru wymiany pieniędzy przy ul. Piłsudskiego 2 przybyła nieznaną mu kobieta celem wymiany 20-dolarowego banknotu. Kiedy Różański stwierdził, że banknot jest fałszywy — oszustka zbiegła.

Kopnięty przez konia

Mieszkaniec Kleszczel, 9-letni Michał Noskowicz wczoraj podczas pojenia koni został przez jednego z nich uderzony kopytem w głowę. W stanie ciężkim został przewieziony do szpitala w Bielsku.

Prózek od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych 2 zł. Fabryka
KOWALSKINA
Leczy ból głowy
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE; KATARZE

KINA

„APOLLO” — Podwójny program „Trędowata” i „Napietnowana”

„SWIAT” — „Blond Carmen” w rol. gł. Marta Eggert—Kiepurowa.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy, że prenumeratę za miesiąc sierpień należy opłacić z góry, najdalej do dnia 5-go sierpnia r. b.

Cena Prenumeraty: z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legionowa 2.